„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 182 | Kraków, sobota dnia 14 kwietnia 1906 roku. | ROK XIV

Wybuch Wezuwiusza.

Koniec wybuchu.

Neapol. Prof. Matteuni telegrafuje z obserwatorjum na Wezuwiuszu: W nocy i przed południem czynność wulkanu znacznie się zmniejszyła. Elektryczne wyładowania ustały. Deszcz piasku zmalał. Jeżeli wiadomości o zatrzymaniu się lawy, płynącej ku Boscotrecase jest prawdziwa, wówczas mogę z zastrzeżeniem przepowiedzieć, że wulkan za 2 lub 3 dni się uspokoi.

Neapol. W Barra zamknięto kościół dominikański, ponieważ zachodzi konieczność poczynienia napraw.

W San Giovanni noc minęła spokojnie, deszcz popiołu ustał. Pogoda piękna oddziałała uspokajająco na ludność.

W San Anastazia mieszkańcy spędzili noc pod gołem niebem z obawy przed trzęsieniem ziemi. Zakład obłąkanych z powodu grożącego mu runięcia opróżniono. Deszcz popiołu, który ustał w nocy, wczoraj rano znowu się powtórzył.

W San Sebastiano trwa dalej deszcz popiołu, dlatego trudno usuwać piasek z dachów. Władze gminne rozdzielają między ludność chleb.

W Torre del Greco deszcz popiołu zupełnie ustał. Pogoda piękna. Ludność się uspokoiła.

W Portici całą noc padał popiół.

W Neapolu pogoda piękna trwa dalej. Wezuwiusz osłonięty lekko chmurą. Przybył tu ks. Abbruzzów.

Wizytacja królewska.

Castellamare. Wczoraj przybył tu król z Torre Anunziata. Przyjął go biskup i naczelnicy władz miejscowych, król udał się do zbiegów, którzy schronili się tam z okolicy. Przyjęto go okrzykami: „Niech żyje król, niech żyje nasz ojciec. Król wyraził biskupowi i naczelnikowi miasta podziękowanie za gościnę udzieloną zbiegom poczem po powrocie do Neapolu zwiedził dalsze miejscowości naokoło Wezuwiusza. W pałacu królewskim umieszczono 400 zbiegów i rozdano im tam na koszt króla odzież. Odwiedziła ich też para królewska.

Odroczenie otwarcia wystawy.

Medjolan. Z powodu katastrofy w Neapolu otwarcie wystawy odroczono do 28 bm..

Wyrazy współczucia.

Rzym. Ambasador Austro-węg. hr. Lützow wyraził wczoraj osobiście i — imieniem swego rządu rządowi włoskiemu współczucie z powodu katastrofy.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków. 14 kwietnia.

Numer świąteczny „Głosu Narodu" wyjdzie dziś o godzinie 5 po południu.

— *Groby Pańskie* były wczoraj licznie odwiedzane przez pielgrzymującą publiczność z miasta i przez liczne osoby zamiejscowe. Do okazałych grobów pod względem dekoracyjnym oświetlenia i ustrojenia w kwiaty zaliczyć należy Groby w Katedrze (oświetlenie elektryczne), w kościele Marjackim, OO. Kapucynów, OO. Reformatów, OO. Dominikanów, SS. Felicjanek u św. Krzyża (oświetlenie elektryczne) i u św. Piotra. Straże wojskowe postawione są przy grobach w Katedrze, w kościele Marjackim i u OO. Karmelitów, zaś u św. Floryana wartę trzyma straż pożarna miejska i ochotnicza.

— *Święcone.* Tradycyjne święcone w pierwszy dzień Wielkanocny odbędzie się o godzinie 1 z południa w pałacu „pod Baranami" gdzie przyjmować będą pp. Andrzejowie hr. Potoccy.

O godzinie 12 w południe odbędzie się święcone u ks. prałata Krzemieńskiego, a o godzinie 3 po południu u delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza w gmachu Starostwa.

— *Zapiski osobiste.* Prez. m. dr. Leo wyjechał wczoraj do Abbazji z powrotem uda się do Wiednia w sprawach urzędowych. Do Krakowa powróci dr. Leo pod koniec przyszłego tygodnia.

— *Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego* zapowiada się niezwykle zajmująco. Z wyjątków ze „Starej baśni" która, jak wiadomo wypełnia główną część programu, wykona główną partję kobiecą pani Oleska, śpiewaczka opery lwowskiej, której piękny głos zdobył tam jednomyślnie uznanie krytyki. Basową partję arcykapłana Wizuna odśpiewa p. Stanisław Żeleński. W pierwszej części koncertu odegra prof. Lalewicz Warjacje, również dotychczas nigdy nie wykonywane, p. Oleska zaś i p. St. Żeleński odśpiewają szereg pieśni.

— *Koncert Aleksandra Michałowskiego,* który się odbędzie dnia 20 bm., obejmuje następujący program: 1) Schumana: Koncert a-moll, a) Allegro, b) Intermezzo, c) Finalle — z towarzyszeniem orkiestry 13 pp. 2) Glück-Sgambatti: Melodja, Mendelsohn: Pieśń myśliwska, Rubinstein: Barkarolla, Liszt: Tarantella — solo na fortepianie. 3) Liszt: Fantazja węgierska — z orkiestrą 13 pp. Początek koncertu o godz. 8 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła na sali po: 5, 4, 3 i 2 korony. Krzesła na galerji po: 3 i 1 kor. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Krzyżanowskiego. Dochód z koncertu przeznaczony na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego do kraju.

Z teatru ludowego. Komisja budowlana, złożona z dra Wilkosza, fizyka miejskiego, naczelnika straży ogniowej p. Nowotnego, inżyniera p. Stroki, oraz nadkomisarza policji p. Broszkiewicza, zwiedziła w dniu wczorajszym Ujeżdżalnię przy ul. Rajskiej, gdzie mają się odbywać przedstawienia teatru ludowego i wyraziła szereg dezyderatów technicznych, które uwarunkują bezpieczeństwa i wygodę publiczności. Zgodnie z temi dezyderatami, właściciel Ujeżdżalni przystępu je do przeróbek gmachu. Przedstawienia rozpoczną się w dniu 17 maja sztuką ludową w czterech aktach ze śpiewami i tańcami p. Adama Staszczyka: „Wiara, Nadzieja i Miłość."

— *Ze stowarzyszenia nauczycielek.* Wydział stow. nauczycielek w Krakowie, odbył w tych dniach posiedzenie, na którem prezesowa, p. J. Pogonowska rozwinęła szereg projektów, dążących do podniesienia i rozszerzania zakresu działania stowarzyszonych. „Dom nauczycielek" (Karmelicka 36) ma się stać nietylko schronieniem dla wiekowych, trudem steranych pracowniczek, ale także domem gościnnym i jakby rodziną dla nauczycielek przybywających ze stron dalszych, czy to dla chwilowego wypoczynku, czy dla korzystania z wykładów, lub poznania Krakowa. „Dom nauczycielek" powinien być ogniskiem nietylko światła, ale i życia towarzyskiego, powinien skupiać usiłowania szlachetnych jednostek, budzić do życia i czynu. W tym celu postanowiono z grona wydziału utworzyć kilka sekcji, jak każdego roku, a mianowicie: Zarząd „Domu nauczycielek"; sekcję zebrań towarzyskich; sekcję sprawozdawczą, podającą do wiadomości publicznej czynności i projekta stowarzyszenia; sekcję biblioteczną sekcję pedagogiczną, która ma dostarczać rozmaitych wskazówek i informacyj zgłaszającym się nauczycielkom, zajmować się młodzieżą szkolną zwłaszcza uboższą urządzać zbiorowe lekcje wycieczki wakacyjne itp. — Przełożona stowarzyszenia zwracając się serdecznemi słowy do wydziału, wyraziła nadzieję, że wspólną pracą, wytrwałą, a zapałem ożywioną, grono nauczycielek i osób im życzliwych dojdzie do wzniosłych celów, jakie sobie postawiło. W końcu obradowano nad przyjęciem do tworzącej się właśnie w mieście naszem kooperacyjnej spółki kobiet.

— *Z miejskiej kasy chorych.* Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy chorych dla urzędników w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

NEKROLOGIA.

Franciszek Hauser suplent gimnazjalny, zmarł w Nowym Sączu, przeżywszy lat 23. Pogrzeb odbył się tamże.

Z Węgier.

Uzupełnienie gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi: Prezydent ministrów Wekerle udaje się do Wiednia, gdzie będzie dzisiaj na audjencji u cesarza. Zda on sprawę z ogólnej sytuacji i poczyni propozycje w sprawie szeregu mianowań. W pierwszej linii chodzi o zamianowanie ministra honwedów i dla Chorwacyi. Nie ulega wątpliwości, że ministrem honwedów zostanie były szef sekcji, polny marszałek-porucznik Jikelfalussi, na ministra Chorwacyi jest dysygnowany Emeryk Jossipowicz.

Nowi urzędnicy.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Juljusz hr. Andrassy przedłożył wczoraj monarsze szereg propozycyi co do mianowań sekretarzy stanu i starszych żupanów. Zatwierdzenie nominacji przez monarchę ukaże się w dzisiejszym dzienniku urzędowym. Między innymi zamianowany zostanie Jan Hadik sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Procesy o obrazę majestatu.

Budapeszt (Tel. Wł.) Minister sprawiedliwości Geza Polonyi oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że dąży do tego, aby procesy wytoczone o obrazę majestatu, zostały anulowane. Osoby zaś, skazane już w takich procesach, przedstawi do łaski monarszej.

Kandydatura Weckerlego.

Budapeszt. Weckerle z ofiarowanych mandatów do sejmu przyjął kandydaturę w okręgu temeszwarskim.

Z ROSJI.

Wybory.

Petersburg (Tel. Wł.) „Nasza Żyźń“ podaje spis nazwisk 179 wybranych dotychczas posłów do Dumy. Z tego spisu wynika, że konstytucyjni demokraci rozporządzają już 70 głosami.

Berlin (Tel. Wł.) Z Petersburga donoszą, że w Carskiem Siole ujawnia się coraz silniej tendencja, aby obalić dotychczasowe wybory i przeprowadzić nowe na podstawie ogólnego prawa wyborczego.

Posłowie z Azji centralnej.

Petersburg (Tel. Wł.) Minister Durnowo projektuje, aby także Azja centralna była reprezentowaną w Dumie państwowej. Według jego projektu z Azji centralnej ma być wybranych 15 posłów. Z liczby tej 7 mandatów przypadłoby na Rosjan a 8 na krajowców.

Walki stronnictw.

Berlin (Tel. Wł.) Jak donoszą z Odessy, tamtejsza partja reakcyjna wszelkiemi siłami występuje przeciw „kadetom“. Reakcjoniści przychodzą na zgromadzenia przedwyborcze z rewolwerami i nie dopuszczają do głosu mówców konstytucyjno-demokratycznych. Posługuje się również oszustwami, przedkładając fałszywe listy wyborcze.

Antysemici w Rosji.

Berlin (Tel. Wł.) Z Petersburga donoszą, że z inicjatywy Durnowa powstaje w Rosji stronnictwo dla zwalczania żydów. Stronnictwo to założy wielki dziennik antysemicki.

Odznaczenie Durnowa.

Berlin (Tel. Wł.) Według informacji z Petersburga Durnowo wkrótce otrzyma tytuł hrabiego.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. Jak słychać, zastępcy banków porozumieli się wczoraj w sprawie głównych punktów pożyczki rosyjskiej. Ostateczna decyzya zapadnie jednak dopiero dziś lub w poniedziałek.

Paryż (Tel. Wł.) Wczoraj nie została jeszcze zawarta pożyczka rosyjska, gdyż wyłoniły się nowe trudności. Chodzi mianowicie o podwyższenie pożyczki, tak że ogólna jej suma ma wynosić 2250 miljonów franków. Do tego niektórzy kapitaliści cofnęli się od pożyczki, zwłaszcza belgijscy i amerykańscy.

Kurs emisyjny pożyczki ma uledz zmianie i wyniesie 89 proc.

Telegramy.

(Z dnia 14 kwietnia)

Przeniesienie dragonów z Łańcuta.

Wiedeń (Tel. Wł.) „Zeit“ podaje, że 1 pułk dragonów, stacjonowany w Łańcucie, będzie przeniesiony wraz ze sztabem do Brück.

Zamach samobójczy w kościele.

Wiedeń (Tel. Wł.) Wczoraj w Schottenkirche młoda kobieta, licząca około 20 lat, usiłowała strzałem z rewolweru odebrać sobie życie. Znaleziono przy niej brzytwę, którą pokaleczyła sobie ręce.

Strejki we Francji.

Lens. Prezydent delegacji prawodawców Reumaux wystosował do dep. Basty telegram, w którym zawiadamia go, że towarzystwa, mimo iż poczyniły już możliwie najdalsze koncesje, chcą się na nowo zebrać z zastępcami robotników i dać wszelkie żądane wyjaśnienia.

Paryż. Minister robót publicznych Barthon zarządził nowe obsadzenie posad 300 strejkujących niższych urzędników pocztowych.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej donosi: Cesarz przeniósł jenerał-majora „ad honores“ Franciszka Prawdika, szefa sekcji w ministerstwie obrony krajowej na własną prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności krzyż komandorski Franciszka Józefa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy świąteczny **program Cyrku Edisona,** na który zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

20 (Ciąg dalszy)

— Naturalnie. Ja miałabym prawo, bo jestem księżniczką krwi.

Patrzyła na mnie z coraz większem zdziwieniem.

— Nie zdołam nigdy spamiętać tych niedorzecznych przepisów — rzekłem, przeklinając w duszy Fryca, że mi o tem nie wspomniał.— Pragnę jednak błąd mój naprawić — dodałem głośno.

Podbiegłem ku drzwiom, otworzyłem je na oścież i wszedłem do poczekalni.

Michał siedział przy stole, nachmurzony. Wszyscy obecni stali, oprócz tego zuchwalca Fryca, który rozparty w fotelu, zalecał się w najlepsze do hrabianki Helgi.

Ujrzawszy mnie, zerwał się na równe nogi, co było niejako podkreśleniem poprzedniej niegrzeczności.

Zrozumiałem, dlaczego książę nie lubi Fryca.

Zbliżyłem się do mego drogiego brata i podałem mu rękę. Następnie zaprowadziłem go do prywatnego salonu księżniczki.

— Kochany bracie — rzekłem, — gdybym był wiedział, że tu jesteś, nie czekałbyś ani chwilki; prosiłbym zaraz księżniczki, aby mi pozwoliła wprowadzić cię tutaj.

Dziękował mi chłodno. Książę był człowiekiem wyższego umysłu, nie umiał jednak nad sobą panować. Najmniej bystry spostrzegacz byłby zauważył, że on mnie nie cierpi i że chciałby mnie widzieć jaknajdalej od księżniczki. Starał się jednak nie okazywać tych uczuć, ani dać mi poznać, iż wie, że królem nie jestem. Czyż mógł nawet mieć wątpliwość pod tym względem. Chyba król był jeszcze przebieglejszym i śmielszym odemnie (a zaczynałem mieć wysokie pojęcie o moich zdolnościach w tym kierunku.)

Nie, Michał z pewnością wiedział, że się podszywam pod cudzą skórę, a wiedząc to, męki przechodził, zmuszony okazywać mi szacunek i znosić moje poufałe odzywanie się do niego i do Flawji.

— Jakto! Wasza Królewska Mość ma skaleczony palec? — rzekł z troskliwością udaną.

— Tak, ugryzło mnie duże psisko, które drażniłem wczoraj. Wiadomo ci, kochany bracie, że psy bywają złe i kapryśne.

Książę uśmiechnął się gorzko i nie spuszczał ze mnie oczu przez chwilę.

— Czy pewien jesteś, kuzynie, że rana nie jest niebezpieczną? — zawołała Flawja z zaniepokojeniem szczerem.

— Tym razem nic mi nie będzie, choć gdybym mu dał sposobność ugryźć mnie mocniej, rzeczy przybrałyby groźny obrót.

— Spodziewam się, żeś kazał go zgładzić.

— Jeszcze nie. Czekam. Chcę się wpierw upewnić, czy pies nie chory i czy jego ugryzie nie zgubnych skutków nie sprowadzi.

— A jeśli to nastąpi? — zapytał Michał z kwaśnym uśmiechem.

— Zły pies otrzyma należytą karę.

— Obiecaj mi, kuzynie, że już go drażnić nie będziesz? — prosiła Flawja.

— Nie ręczę — odparłem.

— A jeśli cię znowu ugryzie?

— Że będzie próbował, o tem nie wątpię — rzekłem z uśmiechem zagadkowym.

Lecz bojąc się, aby Michał nie odezwał się z jakiemś słowem żywszem, za które wypadałoby mi się obrazić (bo jakkolwiek chciałem mu dać uczuć moją nienawiść, pragnąłem jednak zachować pozory,) zacząłem mu winszować świetnego wymusztrowania jego pułku i wyrażać zadowolenie, iż w dniu koronacji zgotował mi tak lojalne przyjęcie. Następnie rozwodziłem się nad urządzeniem myśliwskiego pawilonu, w którym mi gościnność udzielił.

Tego już było zawiele. Michał nie umiał stłumić gniewu; wytłómaczywszy kilku bezładnemi słowami, iż dłużej pozostać nie może, odszedł. We drzwiach jednak odwrócił się jeszcze i rzekł:

— Trzech moich przyjaciół pragnęłoby być przedstawionymi Waszej Królewskiej Mości. Czekają właśnie na ten zaszczyt w poczekalni.

Wyszedłem z nim pod rękę. Twarz jego przybrała wyraz miodowej słodyczy. Ukazaliśmy się w poczekalni w braterskiej jedności.

Na skinienie Michała wstąpiło naprzód trzech olbrzymów.

— Ci panowie — rzekł z dworskością, którą miał na zawołanie w razie potrzeby ci panowie są najwierniejszymi sługami Waszej Królewskiej mości, a moimy wiernymi i wypróbowany mi przyjaciółmi.

— Te tytuły czynią mi ich drogimi podwójnie. Rad jestem, że ich poznaję .

Zbliżali się kolejno i oddawszy mi ukłon głęboki, składali na ręku mem pocałunek.

De Gautet, wysoki, chudy, z włosami zjeżonymi, i wypomadowanemi wąsikami; Dersonin, belgijczyk, tęgi mężczyzna, wzrostu średniego, łysy (choć nie miał więcej nad lat trzydzieści; nakoniec Anglik Dethard, chłopak o długiej wąskiej twarzy z włosami ostrzyżonemi przy samej niemal skórze, doskonale zbudowany — szeroki w ramionach, wąski w biodrach. musiał być silny i zahartowany we wszelkich ćwiczeniach cielesnych. Do niego odezwałem się najprzód: mówiłem po angielsku z cudzoziemska. Po twarzy jego przemknął uśmiech zaledwie dostrzegalny, lecz ja go dostrzegłem.

— A więc mister Dethard jest wtajemniczony — pomyślałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraków, 14 Kwietnia 1906.

GŁOS NARODU

Zmartwychwstanie.

Dzień Zmartwychwstania, — dzień tryumfu prawdy i miłości, — dzień zwycięstwa światła i życia w Chrystusie, nad nocą śmierci, nad grobem ciemnoty i niewoli ducha — radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego!

Zmartwychwstał Bóg-Człowiek po męce dla zbawienia ludzkości! Zmartwychwstaje co rok w sercach tych wszystkich, co wierzą i czekają swego wybawienia!

Po nocy mogilnego snu wybije godzina Zmartwychwstania — przebudzą się umarli, powstaną z grobu niewoli ludy, przywalone kamieniem przemocy!

Nadszedł dzień wiecznej Pamiątki, — dzień Bożej Ofiary i Bożego Zmartwychwstania, — symboliczny dzień naszych teraźniejszych cierpień i nadziei!

Przy blaskach krwawej łuny, wśród mąk przełomowego zmagania się, witamy dzień dzisiejszy, jako znak, jako nadzieję naszego Zmartwychwstania po wiekowych męczarniach niewoli.

Jeszcze ciężki głaz przygniata Polskę, — dzika przemoc gnębi ją jeszcze i szarpie jej rany, ale prysły już pieczęcie grobu i nadchodzi dzień wybawienia!

Na Wschodzie z krwi i cierpień carskich niewolników, wytrysło źródło odrodzenia. Skuty kajdanami olbrzym rosyjski, pogrążony od wieków w grobie barbarzyństwa i ciemnoty i siejący dokoła śmierć i zniszczenie, poczyna się budzić, pragnie światła wolności — zmartwychwstaje!

W więżący 130-milionową rzeszę ludów carat, gdzie dotychczas rozlegało się tylko wycie dzikiej tłuszczy i jęk mordowanych ofiar, uderzył promień nowego życia! Zabrzęczały groźnie odwieczne okowy niewolników. A choć z ich ran popłynęła obficiej krew, grób ludów zamienił się na pole cierpień i walki, — niewolnicy przemówili i w państwie, gdzie nawet religia była tylko narzędziem gwałtów i bezprawia, poczyna po kilkuwiekowym śnie zmartwychwstawać człowiek, poczyna domagać się swych praw, a wraz z nim zmartwychwstaje idea prawdy i sprawiedliwości, — idea chrześciańska!

Z mogił i gnijących kości na rosyjskiem cmentarzysku, budzi się nowe życie — życie ducha, którego nie wtłoczą do grobu średniowiecznego barbarzyństwa i ciemnoty ani kozackie nahajki, ani armaty!

Olbrzym rosyjski przebudził się, — tchnienie wolności wstrząsnęło Rosją, a przykutej do niej i wtłoczonej w jej otchłań grobową Polsce świta także dzień zmartwychwstania!

Czarne duchy śmierci z przerażeniem wpatrują się w usypane i strzeżone przez nich groby, to, co uważali za pogrzebane i zamarłe na wieki tryska źródłem nowego życia! Duch Polski przywalony głazem czterdziestoletniego ucisku — wychodzi teraz odrodzony, — zmartwychwstaje!

A nad tym grobem daremnie straż carska pełni niewolniczą służbę, daremnie pragnie nowymi łańcuchami gwałtów i zbrodni uwięzić budzące się życie, wtłoczyć je napowrót do grobu! Poprzedzany upiorami z krwawych pól mandżurskich, duch wolności przebiegł Syberję, wstrząsnął połową Europy, obudził z letargicznego snu olbrzyma rosyjskiego i nie zatrzyma się w tym zwycięskim pochodzie! Żarem swym musi przepalić i skruszyć na proch te łańcuchy carskiego despotyzmu, a gdy dokona owego działa, pójdzie dalej, minie słupy graniczne, uderzy w twierdze pruskiego hakatyzmu! Z grobu wyprowadzi na światło życia ideę sprawiedliwości i braterstwa — a choć teraz drogę swą znaczy strumieniami krwi ofiarnej, musi święcić tryumf zwycięstwa!

Dni męki jeszcze się nie skończyły, ale dzień Zmartwychwstania już nadchodzi!

Christus vincit!

Czy zmartwychwstaniemy?

Kiedy spoglądamy w głąb duszy dzisiejszego naszego społeczeństwa, spostrzegamy tam brak jeden wielki, który jakby cień na nią rzucał. Jawi on się coraz groźniejszy w swych formach, coraz bardziej zaciemniający widnokrąg życia i społecznego i politycznego. Jakby powiew smutku przeszedł nad światem, tak dziś dziwnie niespokojnie nieswojo. A kiedy szukamy bliżej powodów tego stanu naszej duszy, widzimy zupełny brak zrozumienia idei chrześcijaństwa.

My, dawni, chrześcijańscy szermierze, dziś zapomnieliśmy o tej przeszłości. Dzisiaj w sercach naszych chłodno, smutno. A zmartwychwstały Chrystus nie mówi nam o radości, jeno przypomina, że myśl jego wielka, szlachetna, boska, daleko odbiega od tego, co nazywamy naszymi ideałami.

I pytamy sami siebie, co nas takimi zrobiło? Co w nas ostudziło pragnienie prawdy, pragnienie życia, co dało nam w rękę ten kij pielgrzyma. — bez ju...a, — bez wytchnienia, idącego do celu, którego objąć nie umie? Czy takimi zrobiło nas życie? — Nie, — ono przecież nam niosło w ofierze swoje najczystsze tchnienia, ono nam kazało żyć, a myśmy.... umarli. I ideały nasze straciły swe skrzydła i spadły ze sztucznych wysokości, na jakie je wynieśliśmy. Brakło im ożywczego tchnienia wielkiej idei, brakło im mocy, — siły, któraby umiała nas porwać ze sobą i kazać nam żyć.

I czego nam potrzeba, aby walkę podjąć na nowo — o lepszą dolę, o świetniejszą przyszłość? Trzeba, aby znowu duch Chrystusa wśród nas się obudził. Trzeba aby zmartwychwstała wśród nas idea Jego, kiedy przed wiekami zdolna była cały świat poruszyć, kiedy potrafiła miliony ludzi na śmierć poprowadzić dla niej i za nią, czyż nie będzie dość silną, aby ideałom naszym dać ich pierwotną moc?

Ten, który przyszedł na świat, aby wszystko odnowić, dziś zmartwychwstaje wśród nas. Chce aby dzieło, które przed wiekami rozpoczął, dzieło ulepszenia doli i podniesienia świata znowu wśród nas ożyło.

I jako pierwszy nakaz stawia nam przykazanie miłości. A tej nam dzisiaj brak. Nie znajdziem jej ni w życiu prywatnem ni społecznem. Brak nam tej wielkiej miłości, którą głosił Chrystus w dniu, kiedy na kolanach przed dwunastoma Apostołami, rybakami, nogi im umył. On wtedy ogłosił światu zasadę najszlachetniejszej demokracji.

I jeśli dzisiaj będziemy umieli pójść za jego przykładem, wierzyć będziemy mogli, że zmartwychwstaniemy.

Chrystus dla płaczącej kobiety, dla trędowatych, odrzuconych przez ogół, spełnia największe swe cuda. Dla tłumów żądnych słów Jego zachowuje najczulsze i najdłuższe Swe nauki, objawiając pokornym tajemnicę mądrości, której odmawia pysznym i uczonym w piśmie. Ten, który przyszedł na świat, aby ziemię wydźwignąć z pośród rumowisk ginącej przeszłości, rozpoczyna swe dzieło społeczne tem, że domaga się uznania i uszanowania godności ludzkiej, w ubogich i prześladowanych; a klasom wyższym daje wobec nich misję wielką, powierza im dzieło sprawiedliwości i miłosierdzia Swego.

I oto hasło zmartwychwstania naszego. Odrodźmy się w ożywczych tchnieniach tych idei, jakie nam Chrystus zmartwychwstały przynosi. Bo przecież duch ludzki żyje miłością, i z braku jej umiera. To zasadnicze prawo rządzi ludzkością, która tylko pod wpływem miłości rozwijać się może. Wszelkie zaburzenia i przewroty społeczne są wynikiem zapoznania przez ludzi tej zasadniczej podstawy stosunków ludzkich. Socjalizm — to przedewszystkiem protest ducha ludzkiego przeciwko pogwałceniu praw człowieka i porządku społecznego przez brutalny egoizm dzisiejszy. To odpowiedź na te zimne ideały, wśród jakich dziś społeczeństwo się wychowuje. Ale socjalizm opiera się na nienawiści. Lekarstwem jedynem, miłość, i to miłość nie indywidualna, ale społeczna. Tej miłości uczył nas Chrystus, i doniej dziś wrócić nam trzeba. Zmartwychwstać winniśmy przez nią i żyć nią.

Chrystus uczył jej nie tylko słowem, lecz i czynem. „Przeszedł — dobrze czyniąc!" Przebaczając jednym, a błogosławiąc drugich, potrafił zapalić w duszach pragnienie Królestwa Bożego, królestwa miłości, i dlatego stał się umiłowaniem i błogosławieństwem świata.

Dzisiaj zmartwychwstaje wśród nas, i przypomina nam jeszcze raz Swe nauki i nawołuje i nas do zmartwychwstania.

Więc powstańmy do życia, do pracy dla dobra naszego i Ojczyzny naszej, przez święte ukochanie chrześcijaństwa, przez miłość, która ludzi jednoczy i zbliża, a która równa wszystkich, jako dzieci jednego Ojca, jako szermierzy demokracji chrześcijańskiej. *W. H.*

LOSY TAŁAŁEJA

Powieść

Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego

J. J. Miaśnickiego.

21) (Ciąg dalszy.)

Do czucia przyprowadzili go nieprędko.

Matrena Teodorówna siedziała w przyległym pokoju oczekująca cierpliwie ukazania się ojczystych „eskulapów" i dumała najprzód o tem co robi w tej chwili Tałałej, a dalej o tem gdzie się znajduje testament Anisima Piotrowicza; czy w biurku czy w żelaznej kasie. Strach śmiertelny jakiego jej napędził mąż. znikł zupełnie. a i troszkę znikła myśl o Anisimie Piotrowiczu który jej tak mało dał szczęścia, dbając tylko o pokarm i zadowolenie dla swojej własnej osoby. Nie kochała męża, przywykła tylko do niego, ale i to przywiązanie utraciła swój walor z chwilą, gdy śliczny Tałałej rzucił iskrę miłości w buchające płomieniem serce starzejącej się kobiety.

— Umrze czy żyć będzie? — Przechodząc myślą na nowo wszystko co przeżyła w zamężciu. Matrena Teodorówna z natężeniem przysłuchiwała się odgłosom kroków doktorów i dochodzącej do niej rozmowie, starając się domyślić z tonu, czego miała się spodziewać. — Ona nie chciała, żeby Anisim Piotrowicz umarł; to byłaby za wielka kara za jej zabawę; ale też i nie chciała, aby został przy życiu: cóż to będzie z nią, gdy wyjdzie z niebezpieczeństwa i zażąda od niej rachunku z jej postępowania...

Już lepiej umrzeć... nie, lepiej żyć — szeptała wzdrygając się całem ciałem. — W tem drzwi skrzypnęły i doktór w okularach wezwał ją do męża. Matrena Teodorówna zbladła i westchnęła. — Będzie żył, przemknęło jej przez myśl: no, przecież mnie nie zabije! Talałeja tylko wypędzi! — Gdy weszła do salonu, gdzie na sofie leżał siny Anisim Piotrowicz, ugięły się pod nią kolana. — Ansim Piotrowicz leżał na sofie przykryty prześcieradłem i ciężko oddychał. Zamglone miał oczy i jakby wlepione w owo krzesło gdzie przed godziną widział żonę. Matrena Teodorowna zrozumiała to spojrzenie i zatrzymała się. W skroniach biły jej pulsa, a serce tłukło się jak ptak zamknięty w klatce. Ansim Piotrowicz nie widział jak weszła jego żona i patrzył ciągle z uporem na owo krzesło.

— Cóż? zapytała szeptem doktora Matrena Teodorówna.

Doktor wzruszył ramionami.

— Trudno powiedzieć, nachylił się do jej ucha w którym dzwoniły wszystkie dzwony moskiewskie, nadziei, że może się poprawić oczywiście całkiem nie tracimy.. ale jakby się udar powtórzył, to się pani sama zgodzi...

Matrena Teodorówna, małem kiwnięciem głowy pośpieszyła zgodzić się z doktorem i rzekła:

— Czy co potrzeba dla chorego?

— Absolutny spokój, tylko.. Ja przyjadę później, a do mojego przyjazdu zostanie przy chorym mój kolega.

Ona popatrzyła na kolegę doktora, spokojnie a z pasyą wycierającego jakiś instrument ręcznikiem i przeniosła wzrok na męża.

— Niech pani przystąpi do niego, on sobie życzy widzieć panią.

Matrena Teodorowna zebrała ostatki odwagi i podeszła do Anisima Piotrowicza:

— Piotrowiczu to ja! nachyliła się ku niemu nie śmiąc spojrzeć mu w zamglone oczy.

Anisim Piotrowicz zwrócił głowę ku niej i poznał żonę. Oddech jego stał się szybszy, a nieruchome oczy zaświeciły i rzuciły błyskawicę.

— Precz z nim, precz, nogą niech nie postoi, ledwo zrozumiała jego przerywany szept, natychmiast, w tej chwili, precz, precz, precz.

Doktor wziął pod rękę Matrenę Teodorówne, odprowadził ją do sąsiedniego pokoju i milcząc zamknął za nią drzwi.

Ona siadła przy stole i płakała.

— Za kim?

No, na to pytanie, prawdopodobnie nie odpowiedziałaby i ona sama.

XXI.

— Dlaczego Tałałeju Iwanowiczu nie idziesz nakrywać do stołu? wsunęła głowę pokojówka do pokoju Tałałeja. Doktor w tej chwili wyjechał, więc pani jeść chce.

— Jeść? a cóż z panem?

— O panu znacznie lepiej i przyszedł do siebie i wszystko pojmuje... nie bez złośliwości uśmiechając się rzekła.

— No to nakrywaj do stołu sama i podaj, a ja na górę nie pójdę, odburknął Tałałej zatrzaskując drzwi.

— Jakże to tak? protestowała za drzwiami pokojówka, a jak się pani zapyta, dlaczego Tałalej nic usługuje?...

— To ty pani powiedz, że ja dalej służyć nie chcę, zrozumiałaś?

— Boże! a cóż to znaczy, jakże to?

— A tak, że ja proszę o paszport. Ot tak. Nie chcę służyć i basta! a ja sobie miejsce każdego czasu znajdę, zaraz idę do dziadka a on mi już da dobre miejsce. Pan wstaje?

— Leży. Doktorzy zakazali mu się ruszać, mówili że jak się poruszy to będzie z nim Amen.

— Wszystko mi jedno, nie pójdę. Powiedz pani.... że proszę o paszport i...

Pokojówka pokręciła głową nie mogąc się jakoś połapać i poszła nakrywać do stołu. — Nie zdążyła jednak jeszcze nakryć, gdy do jadalni weszła Matrena Teodorowna z zapłakaną wprawdzie, ale już pospiesznie napudrowaną twarzą.

— A gdzież to Tałałej? zapytała patrząc trwożliwie na pokojówkę.

— Tałałej u siebie — westchnęła sama nie wiedząc czemu pokojówka.

— Czy niezdrów? Leży? Mówże przecież ośli co! porywczo zawołała, cóżeś ty w gębę wody nabrała, czy co?

— Coby miał być chory? Wszyscy by ta mieli chorować Matreno Teodorowno? odrzekła patrząc z podełba na panią. Taki byk z byle czego nie zachoruje.

— A więc dlaczegoż nie nakrywa stołu?

— Tałalej Iwanicz już się takiemi drobiazgami nie myśli więcej zajmować, ma przecież dziadka, który go może i u pierwszego ministra umieścić za marszałka.

— A ty nie pleć i uważaj co pleciesz. Wiedz sobie, że takiego plecienia nie lubię.

— Ja nie pletę Matreno Teodorowno! popatrzyła pod światło na szklankę, przecież to nie mnie Tałałej Iwanicz obchodzi, ja też to pani mówię. Nie chce więcej służyć i już. Idź powiedz pani, powiedział do mnie, żeby mi natychmiast dała paszport i resztę pieniędzy. Dosyć, mówi, tego będzie.

Pani spojrzała gniewnie na pokojówkę i przeszła mimo unosząc suknie aby o nią nie zawadzić. Pokojówka zwróciła głowę i ujrzała jak pani przeszła przez bufet skręciła w lewo i zeszła ze schodów.

— Poszła do niego! Mój Boże, osłupiała pokojówka, cóż się też to nie dzieje na tym świecie? Wstydu nie mają ludzie, ni sumienia. Tu mąż umierający, a ona... Tfu!!!

A Matrena Teodorówna, szumiąc jedwabną spodnicą, zeszła na dół, przeszła długi korytarz i wstąpiła do kantoru, gdzie przy lampie pisał coś siedząc za biurkiem bardzo chudy i bardzo blady komisant. Spostrzegłszy panią, wstał szybko.

— Wasylu Ermiliczu przemówiła, patrząc na podłogę, jedź pan zaraz do Eroteja Pimenicza i powiedz mu pan, żeby natychmiast przyjechał do mnie, bo pan ciężko zachorował.

— Słyszałem już Matreno Teodorówno,